

Alexander Kraushar.

MISCELLANEA HISTORYCZNE.

XXVI.

Trzy epizody z działalności publicznej Margrabiego Aleksandra Wielopolskiego

w roku 1831.

Wydano z dubletów
Centralnej Biblioteki Wojskowej



WARSZAWA

NAKŁADEM „PRZEGŁĄDU HISTORYCZNEGO“.

1908

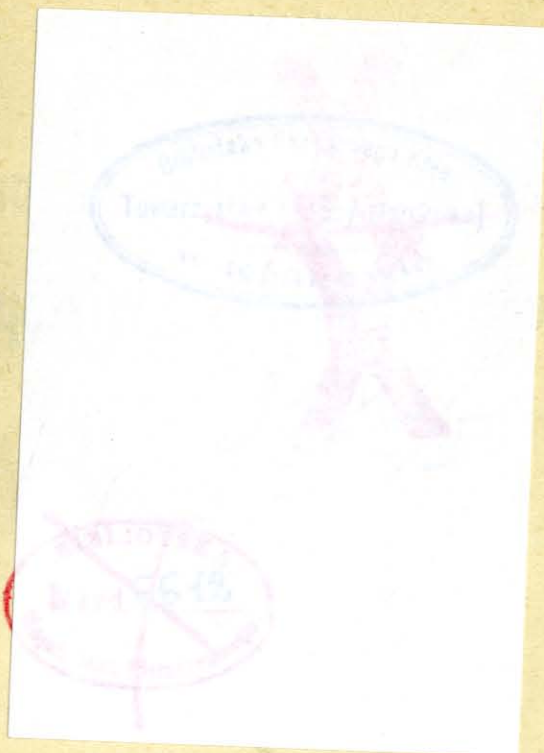
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW 0356833



339589



I.

Margrabia Wielopolski posłem grodzieńskim.

W połowie Kwietnia 1831 r., gdy powstanie listopadowe, pomimo odniesionych w owym czasie na terytorium Królestwa powodzeń orężnych, coraz szczelniej opasywało się żelaznym pierścieniem wojsk rosyjskich i, gdy wobec zagrażającego niebezpieczeństwa odcięcia stolicy od zastępów jej obrońców, część sejmu Królestwa udała się na miejsce nowych zebrań do Miechowa, pozostała zaś liczba posłów i senatorów utworzyła tak zwany „mały komplet”—w owym to czasie powstał projekt powołania do obrad nowych posłów z ziem litewskich i ruskich i uzupełnienia ich podpisami—uchwał z dnia 18 Grudnia 1830 i 25 Stycznia 1831 r. przez sejm powziętych.

W myśl tego projektu, Izba Sejmowa i Senatorska przyjęły większością głosów prawo z dnia 19 Maja 1831 r., ustanawiające termin prekluzyjny piętnasto—względnie zaś, trzydziesto-dniowy, dla posłów czasowo po za krajem przebywających, z zaleceniem im przyjęcia czynnego udziału w obradach sejmu i senatu, pod zagrożeniem utraty prawa dalszego urzędowania w owych Izbach.

Z powodu przeszkód komunikacyjnych, deputowani województw: Podolskiego, Braclawskiego i Kijowskiego dopiero w dniu 26 Czerwca 1831 r. zdążyli przybyć do Warszawy i złożyć ówczesnemu Rządowi Narodowemu oświadczenie i prośbę, by im, w myśl wspomnianego prawa, do spełnienia woli Narodu i gorących ich życzeń przystąpić dozwolił, by przy oznaczeniu miejsca obrad, w nieobecności urzędników właściwych powiatów, z za-

mianowaniem Marszałków dla każdego *respective* powiatu, wybrać reprezentantów polecił.

Odezwę podpisali: Wincenty Tyszkiewicz, Józef Tomaszewski, Herman Potocki, Aleksander Puzowski, Seweryn Pilchowski, Stanisław Raciborowski, Spiridion Puzowski, Seweryn Stawiski, Józef Potocki, Bonawentura Bychowski, Dyonizy Smotrycki, Ludwik Kayzer, Pius Groza, Jerzy Groza, Hipolit Puzowski, Wiktor Moczulski, H. Nakwaski, Robert Dzierżak, Józef Obniski, Faustyn Filanowicz, Jakób Malinowski, Adam Obniski, Julian Żukowski, Tadeusz Czarnecki, Aleksander Sobański, Stanisław Słupecki, Wiktor Okrzyński, Daniel Tchórzewski, Jan Ledóchowski, Antoni Żaboklicki, Ksawery Bujalski, Tadeusz Marchocki.

W dniu 5 Lipca 1831 Prezydujący w Senacie Michał Kochanowski i Marszałek izby Poselskiej, Wład. hr. Ostrowski, zawiadomili Rząd Narodowy, iż stosownie do uchwały z d. 18 Czerwca t. r., Izby Sejmowe połączone zatwierdziły wybory posłów z województw: Podlaskiego i Kijowskiego, w osobach imiennie w Odezwie wyszczególnionych.

Posłowie litewscy z województw: Wileńskiego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Białostockiego, mając większe do pokonania przeszkody w przybyciu do Warszawy, dopiero 7 Sierpnia 1831 r., a zatem na miesiąc przed kapitulacją Stolicy, złożyli ze swej strony oświadczenie, z gotowością wyboru reprezentantów Litwy do sejmiku Królestwa.

Byli to: Józef Kaszyc, Karol Ursyn Niemcewicz, Maurycy Prozor, Ignacy Klukowski, Józef Zienkowicz, Wincenty Chockowski, Jan Grotkowski, Ludwik Zambrzusi, Fortunat Kossowski, Ludwik Pietkiewicz, Aleksander Bielski, Doktor medyc. Kazimierz Wilczyński, Gaspar Dłuski, Antoni Hłaszniewicz, Stefan Zan, Gustaw Grynhoff, Aleksander Łopaciński, J. Dowgird, Jan Plater, Michał Wojnicki, Marcelli Proniewski, Józef hr. Kossakowski, Ferdynand Sawicki.

„Zanosicie, Obywatele województw litewskich — brzmiała Odezwa Sejmu do grona deklarantów — żądanie, aby Was Rząd Narodowy, stosownie do ustawy Sejmowej z d. 19 Maja, do zebrania sejmików Waszych upoważnił. Żądanie to jest podobne do tego, które przed niejakim czasem Rząd Narodowy otrzymał od województw Podlaskiego i Kijowskiego. Wtedy Rząd Narodowy, rozpatrzywszy się w ustawie 19 Maja, przeświadczył się, że ściśle to prawo dochować będąc obowiązany, nie może sobie pozwolić zajmować się rozporządzaniem i kierunkiem sejmików, losem wo-

jennym nie w powiatowych miastach odprawianych, ale razem przeświadczył się, że Obywatele województw wschodnich sami mają prawo zgromadzać się na swoje powiatowe sejmiki i na nich posłów obierać, bo do tego dostatecznie ustawą 19 Maja są upoważnieni.

Z sejmików, na tej zasadzie w Warszawie odprawionych, Izba poselska już ma posłów województw: Wołyńskiego, Podolskiego i Kijowskiego. Rząd Narodowy widział w wyborach podobnych nowy dowód usilności podniesienia sprawy narodowej. Obywatele Litwy nie dali się wyprzedzić nikomu w gorliwości i patriotyzmie — mogą tedy być pewni, że ze szczerą uprzejmością i braterskiem uczuciem reprezentanci ich do sejmowych obrad przyjętymi będą.

Nie przewidział redaktor owej odezwy, Lelewel, iż urzeczywistnienie obustronnego życzenia, tak Rządu ówczesnego, jako i reprezentantów Litwy, da assumpt jednemu z najhałaśliwszych posłów sejmowych, Olrychowi Szanieckiemu, do podniesienia protestu przeciw wyborowi posła grodzieńskiego w osobie Margrabiego Wielopolskiego, i to w czasie, gdy pod wrażeniem świeżo poniesionych na polu bitwy klęsk przez korpusy polskie, zależało na utrzymaniu ścisłej między członkami przedstawicielstwa narodowego spójni.

W połowie Kwietnia 1831 r. powrócił margrabia Wielopolski, wówczas młodzieniec dwudziestosiedmioletni, z niefortunnej swej misji dyplomatycznej angielskiej do Warszawy i spóźnionym podpisem swoim na uchwałach sejmowych z 18 Grudnia 1830 i 25 Stycznia 1831 r. uczynił zadosyć prawu z d. 19 Maja 1831 roku.

Utrata żony i dziecka zagnęła go do szukania pociechy w gorliwym zajęciu się sprawami publicznymi. Mianowany przez Rząd ówczesny Radcą Stanu, wstąpił do wydziału sprawiedliwości, dla którego opracował gruntowne memoriały w kwestyi reformy magistratury sądowniczej i utworzenia deputacji prawodawczej. Jednocześnie stanął na czele poważnego wydawnictwa gazety codziennej pod tyt. *Zjednoczenie*, która, zapoczątkowana w dniu 1 Lipca 1831 r., nosiła w nagłówku swoim herby i korony Litwy a układem swoim, treścią i zewnętrznym wyglądem wyróżniała się spośród innych dzienników ówczesnych warszawskich.

Z nazwiskiem margrabiego Wielopolskiego kojarzyła się w opinii powszechnej nieprzychylna tradycja gwałciciela umów, za rządów uprzednich, o większość dóbr ordynacyi myszkowskiej zawar-

tych, które, po energicznej obronie margrabiego, Sąd Apelacyjny w roku 1829 unieważnił i tym sposobem naraził wiele rodzin nabywców na materyalną stratę.

Na czele zawziętych przeciwników magrabiego stał podówczas i pozostał nim przez życie całe, adwokat sądu apelacyjnego, Jan Olrych, później Szanieckim zwany, osobiście wynikiem procesu w prawach swych dotknięty i podjazdową walkę przeciw Wielopolskiemu w rewolwerowych pisemkach warszawskich prowadzący.

Zapowiedziane na 6 Sierpnia 1831 r. wybory posłów litewskich w gmachu ratusza warszawskiego, między którymi zaczęło krążyć nazwisko Wielopolskiego, jako kandydata grodzieńskiego, obudziły czujność Olrycha. Wynik owych wyborów, dla margrabiego przychylny, szerokiem ozwał się echem w Izbie poselskiej, w której ów Olrych, jako poseł stopnicki, rej wodził między najhałaśliwsiymi mówcami i niedawno jeszcze w sprawie włościańskiej ściągnął na siebie naganę ze strony marszałka sejmowego, Wł. hr. Ostrowskiego, niepowściągliwą i nieparlamentarną polemiką z posłem, Dominikiem Krysińskim.

Z wyborów ratuszowych wyszli reprezentanci Litwy w osobach: Kaszyca, Brezy, Karola Niemcewicza i margrabiego Wielopolskiego.

Nazajutrz, 9 Sierpnia 1831, ukazał się w Nowej Polsce (№ 213) zjadliwy artykuł, niewątpliwie pióra Olrycha, przeciw Wielopolskiemu wymierzony.

„Ten ostatni wybór zadziwia — pisał antagonistą. — Koniecznym warunkiem wybrania powinno być posiadanie tytułu wybieralności we właściwym województwie. Tak wybrany reprezentant stosownie wyobrażać może interes swoich komitentów, których zna położenie, ducha i usposobienie polityczne. Margr. Wielopolski nie ma żadnego tytułu w wojew. grodzieńskim, a wybór jego, przy znanych zasadach i dotychczasowym zawodzie politycznym w izbach, mógłby naprowadzać na domysł, że może więcej było usiłowań koteryi, niż życzeń współziemian. Tak nietrafny wybór każe nam obawiać się, aby i nadal nie padały kreski na ludzi przeciwnych zbawiennym dążeniom większości, chcących narzucać nam obec (?) dawnego feudalizmu instytucje i dlatego zwracamy uwagę wyborców, aby nieco opatrniej przystępowali do wyboru swoich reprezentantów.

„Obywatele ziem litewskich! Wchodzimy w całą trudność waszego położenia. Od początku naszej chwalebnej rewolucji śledzeni zewsząd, od marca pod gołym niebem, wśród niewygód

i trudów idąc w zapasy ze spiknionym na waszą zgubę wrogiem, nie mieliście ani czasu, ani sposobności, obznajmić się z kolejną zdarzeń, które sprawę naszą rewolucyjną na szwank narażały, to znowu dźwigały z niebezpieczeństwa. Myśmy wśród odmian i chwilowych wstrząśnień wypróbowali charaktery działających na scenie osób. Wy przychodząc między nieznanym wam, mogących was ułudzić pozorami. Na swoich pełnomocników w ratowaniu ojczyzny wybierajcie spośród was, wybierajcie tych, których poznaliście w przygodach, w najzaciętszych walkach, raczej nielituujących majątków dla ojczyzny i życia dla jej niepodległości. Ci, którzy dotrwali po klęskach, jakich na Litwę niebo dopuściło, nie opuszczają dla przywidzeń i swoich widoków obrony wspólnej nam matki!“

Na sejmie w sprawie wyboru posła grodzieńskiego zabrakł osobiście głos namiętny Olrych, zarzucając nieobecnemu w Izbie Wielopolskiemu brak kwalifikacji do przedstawicielstwa w sejmie jednego z województw litewskich.

Po przywołaniu mówcy do porządku, Izba protest odrzuciła, przeciw czemu adwokat Olrych wniósł do Senatu skargę.

Dnia 12 Sierpnia 1831 r. odbyło się w Senacie Królestwa posiedzenie w owej sprawie, na którym margrabia osobiście był obecny. Oto jego nieznana dotychczas mowa, wygłoszona w obronie dokonanego wyboru.

„Gdy wskutek wypadków rewolucji naszej — mówił Wielopolski — wszystkie prywatne interesa i sprawy uśpione zostały, a między temi mój kilkoletni z panem Olrychem Szanieckim proces, i wszystkich nas wyłącznie sprawa Ojczyzny zajęła, nie mogłem zaiste mniemać, iżbym gdzie znowu P. Olrycha, jako osobistego przeciwnika napotkał. Stało się to wszakże przez skargę jego, do Szanownego Senatu na mnie zanesioną, przez którą on, zawsze sobie równy i wszędzie do siebie podobny, jak poprzedniemi swoimi krokami — z majątku przez przodków na mnie zlanego, tak teraz — z owoców otrzymanego w zawodzie publicznym zaufania współobywateli, wyzuć mnie zamierza.

„Wyborowi na posła powiatu Grodzieńskiego, który w dniu 8 b. m. nastąpił większością 76 kresek z liczby 85 wotujących, zarzuca szlachetny mój przeciwnik:

1. iż nie mam lat 30 ze wszystkim skończonych,
2. iż nie mam własności gruntowej,
3. iż nie jestem zapisany do ksiąg obywatelskich.

„Na wszystkie te zarzuty pokrótce odpowiem:

„Przedewszystkiem Szanowny Senat zwrócić raczy uwagę na



to, iż czynność sejmikowa województwa grodzieńskiego odbywała się w drodze nadzwyczajnej, zaś formalności: ani te, które, co do sejmików, w tutejszych powiatach odbywanych, są przepisane, ani też te, które ustawa sejmowa z 19 Maja 1831 r. przepisała dla sejmików, jakieby się odbywały w miastach powiatowych kraju polskiego, z przemocy się dobywającego, zachowane tu być mogły, jak to i z samej natury rzeczy i z pomienionej uchwały i z odpowiedzi Rządu Narodowego sejmikującym obywatelom tamtych krajów udzielonych, wypływa. Wybory wszakże takie zyskiwały już zatwierdzenie, czego dowodem jest przypuszczenie do grona Izby poselskiej reprezentantów ziem ruskich.

„Z tego przeto stanowiska i mój wybór uważany być powinien i nie może być żądane z mojej strony dopełnienie większych formalności, niż były te, jakich od pomienionych reprezentantów żądano.

„To powiedziawszy wogóle, przystępuję do szczegółów. Co się tyczy wieku, twierdzi p. Szaniecki, nie składając wszakże na to żadnego dowodu, iż ja nie mam lat 30 zupełnie skończonych. Lecz nawet w takim razie wybór mój nie byłby nieważny. Wiadomo dobrze, iż według dawnych ustaw polskich, do możliwości bycia Posłem żądano tylko pełnoletności. W Litwie przeto, przepis aby Poseł miał lat 30, obowiązywałby chyba na mocy uchwały z d. 19 Maja 1831 r. Lecz, jak już namieniono, czynność sejmikowa województwa grodzieńskiego nie według tej uchwały się odbywała i odbywać się według niej nie mogła. Nadto, żaden z posłów podolskich i wołyńskich, do Izby poselskiej przypuszczonych, metryki swej nie składał i co do kwalifikacji wieku porzeczano zupełnie na uznaniu głosujących obywateli.

„Co się tyczy zarzutu, iż nie mam własności gruntowej, tego bezzasadność jest również oczywistą. Na dowód, iż mam takową własność, składał w kopii wyrok sądu Appellacyjnego z d. 2 i następnych, aż do 21 Grudnia 1829 roku. Pokazuje się z niego, iż ordynacya Myszkowska, z 12 kluczy złożona, jest co do substancji samej dóbr (*dominium directum*) własnością niepodzielną wszystkich członków rodziny do niej powołanej, a zatem i ordynata, którym ja jestem, jak tenże wyrok dowodzi. Oprócz tego, do Ordynata samego jednego należy *dominium utile* tychże dóbr. Wyrok, który składał, jest wprowadzie zarekursowany, lecz, jak wiadomo, wyroki sądu apelacyjnego uważają się według prawa za ostateczne, droga zaś kassacyi jest środkiem nadzwyczajnym, który wyrokowi appellacyjnemu przymiotu ostateczności nie odejmuje, aż chyba po jego skassowaniu, jakie dotąd nie nastąpiło. Nadto,

z tegoż wyroku pokazuje się, że o trzy klucze tejże ordynacyi, teraz w użytkowaniu mojem będące, sporu nawet nie było, a zatem, co do tych mam własność gruntową, natury powyżej wzmiankowanej, przez nikogo niezaprzeczoną i z niej nawet podatek opłacam. P. Szaniecki żąda, ażeby własności gruntowej udowodnił wykazem hipotecznym, lecz tego nie wymaga nawet owa, chociaż co do mojego sejmiku nieobowiązująca, uchwała z dnia 19 Maja 1831 roku, ja zaś takiego dowodu złożyć nie jestem w stanie, z tej właśnie przyczyny, iż majątek, który posiadam, jest ordynacją i kommissya hipoteczna na tej zasadzie regulacyi hipotecznej pomienionych trzech kluczy: Chrobrza, Kozubowa i Książa Wielkiego, jako alienacyi, ani obciążeniu nieulegających, odmówiła.

„Rozumiem, iż Szanowny Senat uzna, że w załączonym wyroku Sądu Appellacyjnego składam dostateczny dowód, iż mam własność gruntową, dowód mocniejszy, niżeli złożyć byli w stanie przypuszczeni do grona Izby poselskiej posłowie zabranego kraju.

„Co się tyczy twierdzenia, jakoby nie był wpisany do ksiąg obywatelskich, z tem ma się rzecz następującym sposobem: Za upadłego rządu nie wpisywałem się do tych ksiąg, gdyż nie miałem podówczas myśli oddawania się służbie publicznej. Zaraz po wybuchnięciu rewolucyi uczyniłem do Rady obywatelskiej stosowne podanie, lecz, gdy wnet potem wyjechałem do Londynu, przeto w tej chwili wiedzieć nie mogę z pewnością, czyli podanie moje rady obywatelskiej doszło i czyli mnie do ksiąg zapisano? Dodaję tylko uwagę, że formalność wpisania do ksiąg obywatelskich jest wymagana jedynie co do wyborów, odbywanych w powiatach tutejszych. Od żadnego zaś z Posłów, przez powstańców kraju zabranego wybranych, formalność ta wymagana nie była. Oglądano się na to jedynie, czyli są istotnie obywatelami, nie zaś na to, czyli, jako tacy, są do ksiąg jakich zapisani. Że zaś według zachowywanych u nas zasad—obywatelem polskim jestem, tego dowodzić nie potrzebuje.

„Tym sposobem, mam nadzieję, iż wszystkie zarzuty przeciwnika, osobistą jedynie niechęcią powodowane, usunąć potrafiłem.

„W końcu dodam jeszcze, iż jako Radca Stanu uzyskałem od Rządu Narodowego pozwolenie starania się o godność Reprezentanta, na dowód czego dołączam tutaj odpowiedź Rządu Narodowego z Sierpnia 1831 roku“.

Senat d. 11 Sierpnia jednomyślnie skargę Szanieckiego odrzucił, o czem w Izbach połączonych prezydujący książę Radziwiłł doniósł zebranym. Zatwierdzeni w urzędach swoich Reprezentanci litewscy zajęli miejsca swoje i do nich marszałek Ostrow-

ski zwrócił się z przemową powitalną, na którą imieniem wybranych odpowiedział poseł, Karol Niemcewicz. Później nastąpiły obrady w sprawie zmiany naczelnego wodza, jako echo wydarzeń, zaszłych w Bolimowie, których następstwem było usunięcie Skrzyneckiego i zamianowanie Prądzyńskiego wodzem naczelnym armii, liczącej podówczas jeszcze 80 tysięcy żołnierza i 180 armat.

We dwa dni po owym posiedzeniu ukazał się w Nowej Polsce (№ 220) artykuł Olrycha Szanieckiego, zbijający, wbrew powadze rzeczy osądzonej, wywody Wielopolskiego, ogłoszone przed Senatem.

Po przytoczeniu osnowy uchwały sejmowej z 19 Maja i warunków kwalifikacji posła, pisał między innymi Szaniecki:

„P. Wielopolski, starając się o wybór posła pow. Grodzieńskiego, miałże przynajmniej jedną kwalifikację? Żadnej.

1. Nie ma prawa głosowania, bo nie jest zapisany w księdze obywateli wojew. Krakowskiego, gdzie jest zamieszkałym. Sam tego nie zaprzecza wszakże. Nie może być nawet wpisanym, bo

2. Niema własności gruntowej, jakkolwiek posiada takową. Posiadanie bez tytułu własności nie jest własnością. Nie jest to moje, co mam za moje, lecz to, co mi nadaje prawo, stanowiące o własności, a takim prawem jest artykuł 544 Kod. Cyw. i Ustawa sejmowa z r. 1818 o ustaleniu własności.

3. Nie ma lat trzydziestu, bo metryka przez niego samego w sądzie składana, dowodzi, że ma dopiero skończonych lat 27. Oto jest jej krótka osnowa: *A. D. 1803 die 15 Martii. A. R. Laur Boucher baptisavit infantem nomine Alexandrum etc. Josephi com. Wielopolski et Leona Dembińska filium etc.*

„Gdzie jasne prawo, gdzie jasne dowody, tam i decyzja wątpliwą być nie powinna. Lecz ponieważ w całej sprawie powstania naszego dyplomatyka nawet nad orężem rozciągnęła swe niebezpieczne panowanie, nie dziw przeto, iż na dyplomatyczną notę P. Wielopolskiego dostojny Senat dyplomatyczną wydał decyzję“.

Dalsze zjadliwe wywody Szanieckiego przytoczenia nie wymagają.

Krwawe wypadki 15 Sierpnia 1831 r. i nieszczęśliwy obrót wojennych działań na polach bitew, oblężenie stolicy i jej kapitulacja, odwróciły umysły ogółu od polemik natury osobistej i skierowały je na drogę refleksyj o następstwach przegranej.

II.

Wnioski prawodawcze Margrabiego Aleksandra Wielopolskiego z roku 1831.

W roku 1817 Komisya rząd. Sprawiedliwości w Królestwie wezwwała wszystkie sądy cywilne i kryminalne krajowe o złożenie swych uwag nad prawami obowiązującymi. Gdy zaś do przygotowania projektów do prawa Namiestnik królewski oddzielną wyznaczył deputację, jej przeto Komisya Sprawiedliwości otrzymane od sądów i od pojedynczych urzędników sądowych uwagi zakomunikowała.

Głównym owocem prac owej deputacji było uchwalone, między innymi, na sejmie 1818 roku, prawo kryminalne. Dla przekonania się, jakie zmiany, lub poprawy jego z doświadczenia mogłyby się okazać potrzebnymi, Komisya Sprawiedliwości w roku 1820 zażądała od sądów i prokuratorów kryminalnych, oraz od Sądu Apelacyjnego i Najwyższej Instancji, uwag nad takowemi, które też zebrane zostały.

W roku 1820 Cesarz i Król Aleksander I ustanowił nową do przygotowania projektów prawa deputację, z członków Senatu i Izby Poselskiej, tudzież z trzech, przez Namiestnika Królewskiego wyznaczonych Członków Rady Stanu, złożoną. Ta wygotowała projekt do uchwalonej na sejmie 1825 r. księgi pierwszej Kodeksu cywilnego polskiego.

Po Sejmie Deputacja owa odnowioną została. Ułożyła ona projekty do praw, na Sejmie r. 1830 uchwalonych i przygotowała projekt do Księgi II-ej Kodeksu Cywilnego, który, w miarę wygotowania pojedynczych tytułów, Radzie Stanu złożony i przez Komisję Sprawiedliwości wszystkim Magistratuom Sądowym, tudzież Uniwersytetowi i Mecenassom, dla podania swych uwag, rozesłany został.

Uwagi zaś nadesłane Komisya Sprawiedliwości składała Radzie Administracyjnej do stosownego użytku przy dyskusji projektu na ogólnem posiedzeniu Rady Stanu.

Takie to były dążenia do ustanowienia prawodawstwa narodowego i stopniowego udoskonalenia go, aż do chwili, w której Deputacja ostatnia postanowieniem Rządu Tymczasowego z dnia 10 Grudnia 1830 r. rozwiązana została.

Nawiązując przerwane wypadkami listopadowemi i akcją bojową prace, zmierzające do reformy prawodawstwa krajowego, margrabia Wielopolski, w charakterze Rady Stanu, przedstawił

w dniu 28 Czerwca 1831 r. ówczesnemu Rządowi Narodowemu projekt w sprawie rozszerzenia atrybucyi Wydziału prawodawczego komisji Sprawiedliwości i powierzenia mu zadań, które przedtem do deputacyi prawodawczej należały.

W dniu 5 Lipca 1831 r. Prezes Rządu w zastępstwie księcia Czartoryskiego, Wincenty Niemojowski, przesłał memoriał Wielopolskiego komisji Sprawiedliwości z zaleceniem udzielenia co do niego opinii. Zanim jednak opinia ta wygotowana została w formie raportu urzędowego, margrabia, po przedyskutowaniu głównych zasad rewizyi prawodawstwa krajowego, uznał za właściwe rozszerzyć nieco swój projekt pierwotny i w tej formie przedłożył go w dniu 6 Lipca 1831 r. Rządowi Narodowemu.

Oto osnowa memoriału ostatniego Wielopolskiego w pomienionej sprawie:

„Różne zagraniczne prawodawstwa nadane zostały naszemu krajowi bez poprzedniego rozbioru ich stosowności dla nas, a ztąd, bez uczynienia w nich zmian, jakie ze względu na położenie nasze byłyby się okazały potrzebnymi. To zrodziło wkrótce po ich zaprowadzeniu konieczność czynienia w tychże kodeksach zmian rozmaitych, które wreszcie tak się stały częstymi, iż Rząd poprzedni ustanowił oddzielne, niemi się zatrudniające, czasowe magistratury, jako to: Komitet prawodawczy, Komisję prawodawczą, a w ostatku — Deputację prawodawczą. Zadaniem ostatniej było — prawodawstwo do potrzeb narodu stosownem i we wszystkich swych gałęziach zgodnem uczynić.

„Obecne dążenie naszego Narodu — zmierzając do połączenia w jedną całość rozmaitych części dawnej Polski, wymaga także, ażeby zawczasu uczynione były przygotowania do tego, iżby prawodawstwo nasze we wszystkich gałęziach temu przyszłemu stanowi narodu odpowiadało. Uchwalenie ustaw należy wprowadzić do władzy prawodawczej, w Izbach Sejmowych spoczywającej, lecz przysposobienie potrzebnych do ustawodawstwa materiałów, obmyślenie środków, ażeby ustawy z dojrzałą i dokładną na wszystkie szczegóły uwagą wydawane były, do Rządu tylko należeć może. Wczesne zabranie się do tych prac przygotowawczych tem potrzebniejsze się okazuje, gdy niektóre z pytań prawodawczych bardzo ważnych, już wkrótce zapewne załatwić przyjdzie, a rozwiązanie ich należyte rozległych kombinacyi wymagać będzie. Zajdzie bowiem potrzeba oceny stosunku wszelkich zagranicznych, u nas obowiązujących kodeksów, wedle istotnego kraju naszego położenia, w nowej jego postaci, wysledzenia zmian, które w nich stale uczynić przyjdzie, rozważenia stosunków, które w krajach

polskich, pod obcymi Rządami dotąd zostających, zachodzą; zbadać, o ile prawodawstwa w tych krajach obowiązujące do naszych zbliżone być mogą, lub też całkowicie zastąpione naszymi; zastanowienia się, czyliby się dał wynaleść jaki środek między niemi wszystkimi, który dla wszystkich wspólnie mógłby być postanowiony; czyli też wreszcie pozostawić by wypadło rozmaite części naszego kraju przy teraźniejszych ich prawach i do jakiego stopnia te prowincjonalności utrzymałyby można?

„Te i tym podobne zapytania, już w większej części przy układaniu przyszłej naszej Konstytucyi zapewne rozstrzygnąć przyjdzie..

„Przy samem nawet układaniu Konstytucyi, owej zasadniczej ustawy całego naszego przyszłego bytu, prawodawcy nasi będą zapewne chcieli wyczerpać wszelkie względy, jakie tylko przy tak ważnem prawodawczem działaniu zachodzić mogą. Konstytucya ta, nie na lata tylko znikome, lecz na wieki całe założona być winna: będzie zaś tem trwalszą, im mniej względów przy jej układaniu będzie pominiętych, im mniej będzie owocem oderwanej teoretycznej spekulacyi, a żywym utworem całych dziejów naszych, całego położenia naszego. Uwaga więc na dawne nasze ustawy o rzeczach, które w Konstytucyi urządzić przyjdzie, obok uwagi na statystyczne położenie rozmaitych krajów polskich i na ogólne zasady rządów reprezentacyjnych, będzie nieodbycie potrzebną, a tak i pod tym względem stosowne przygotowania z dawnego ustawodawstwa naszego zawczasem uczynić należy.

„Powody więc, jakie b. Rządowi w nakazaniu rewizyi prawodawstwa przewodniczyły, w obecnem rzeczy położeniu nowej mocy nabierają.

„Lecz, z drugiej strony, ustanowiona przez ten Rząd Deputacya prawodawcza celom powyższym odpowiedzieć nie mogła. Niedogodności, z jej istnieniem połączone, już za b. Rządu uznawali i Reprezentanci narodu. Najlepszym tego dowodem jest petycja o jej uchylenie, na sejmie z r. 1830 jednomyślnością przyjęta. W tej petycji potrzeba ogólnej rewizyi całego naszego prawodawstwa jest jaknajmocniej uznana, lecz przytem okazano, że Deputacya prawodawcza zadaniu temu odpowiedzieć nie może. Mniej jeszcze mogłoby to się stać dzisiaj, gdy zadanie to stało się nierównie wyższem i trudniejszym. Dlatego nie zdaje się, iżby Deputacya prawodawcza, przez dyktatora uchylona, z powodu potrzebnych dzisiaj prac nad prawodawstwem przywróconą być miała.

„Zatrudnienie się przeglądem prawodawstwa pod wyrażonemi na początku względami, może tylko, jak to sprawiedliwie powie-

dzianem zostało w petycyi, mieć miejsce w Komisji rządowej sprawiedliwości, która ma nadzór nad całością praw krajowych w teraźniejszej ich postaci. Zawsze zaś to, co na przyszłość zaprojektowaćby wypadło, będzie winno być w ścisłym związku z tem, co jest teraz. Gdyby zajęcie się pracą taką nie nastąpiło, Sejm mógłby w czasie być narażonym na to, iżby zbyt nagle i bez dostatecznego wyjaśnienia, tudzież zasobu materiałów, stanowił o rzeczach tak wielkiej wagi, a złe skutki, jakieby prędzej czy później ztąd okazać się musiały, byłyby powodem zarzutów Rządowi, iż należytych przygotowań nie poczynił. Podobnie za b. Rządu częste zmiany w Kodeksie cywilnym, a mianowicie w I-jej jego księdze przedsiębrane, jakkolwiek przez Sejm przechodziły, sprawiedliwie wszelako Rządowi za winę poczytywane były, jak tego jest dowodem petycyja powyżej przytoczona.

„Praca taka nad prawodawstwem krajowem jest tego rodzaju, iż we wszystkich szczegółach, tak co do rozmaitych gałęzi prawodawstwa, jako i co do kolei wyjaśnień, z których jedno rodzić będzie potrzebę drugiego, w jednym duchu prowadzoną być powinna; dlatego kierunek jej — jednej osobie powierzyćby wypadało. Mogłoby to, pod okiem Ministra Sprawiedliwości, należeć do jednego z Dyrektorów w Komisji Sprawiedliwości.

„Gdy Komisya Rząd. Sprawiedliwości uorganizowaną została w czasie, gdzie te nawet potrzeby rewizyi prawodawstwa, jakie za b. Rządu nastąpiły, a tem mniej dzisiejsze, nie dawały się przewidzieć, przeto za bliższem rozpatrzeniem się w rodzaju prac, wypadłaby zapewne potrzeba przybrania kilku asesorów, którychby rząd Narodowy na przedstawienie Ministra mianował. Koszt takiego powiększenia składu Komisji nie byłby wielki, gdyż wiele z tych osób mogłoby być użytych z samego Wydziału Sprawiedliwości i Sądownictwa.

„Oprócz tego, mogliby być wzywani do uczestnictwa w rozwiązywaniu szczegółowych zadań mężowie tak w kraju, jako i za granicą z nauki znani, tudzież, aby były ogłoszone rozmaite zadania, w czemby się można porozumiewać z Towarzystwem przyjaciół nauk i Uniwersytetem.

„Co się tycze stanowiska z jakiegoby cała ta praca prowadzoną być powinna, należałoby przedewszystkiem tę zachować ostrożność, ażeby dzieło to nie było odbywane w widoku jakimym ścieśnionym i urywkowym, lecz żeby wypływało ze stanowiska wszechstronnego, wszystkie żywotne względy wyczerpującego. Takim stanowiskiem jest — uważać prawodawstwo każde nie jako rzecz oderwaną i odrębnie istniejącą, lecz jako część całego życia

towarzyskiego narodu, w którym znowu wszystkie postępy prawdziwe wieku odznaczać się powinny.

„Jakkolwiek utworzenie projektu do konstytucyi wychodzi poza obręb wydziału sprawiedliwości w ścisłym onego znaczeniu, wszelako, o ile przy wygotowaniu tego projektu wzgląd na dawne ustawy miećby wypadało, rozjaśnienie tej strony całego przedmiotu do nikogo właściwiej należećby nie mogło, jak do tych, którzy, już z powodu rewizyi prawodawstwa i rozważ, jakie dla nas byłoby najstosowniejsze, zajmowałiby się rozpoznawaniem tych dawnych ustaw w całkowitym ich związku.

„Gdy prawa teraz uchwalone powinny być w związku z tem, co na przyszłość stale dla kraju naszego pod względem prawodawstwa ustanowić przyjdzie i gdy przeto wzgląd na tę prawodawczą przyszłość, już przy tych postanowieniach, któreby z powodu nagłości teraz projektowane być mogły, często bardzo potrzebnym się staje, przeto przy projektach do ustaw, stały wpływ na wewnętrzne położenie kraju naszego mieć mogących, opinia Komisji Sprawiedliwości zasięgnąćby powinna (s.) w tych nawet przypadkach, gdzie projekta nie wprost do wydziału sprawiedliwości, lecz do innych Wydziałów rządowych się ściągają.

„Jakkolwiek co do zabranego kraju nie posiadamy jeszcze ych wszystkich osób, których rady pod względem tamtejszego prawodawstwa użytecznie zasięgnąćby można, wszelako ze źródeł naukowych, oraz przy zasięgnięciu zdania tych, którzy się już wśród nas znajdują, rozważa tego przedmiotu rozpoczętą być może; w miarę zaś, jak przecięte teraz z tamtymi krainami związki otwierać i łatwiejszemi stawać się będą, nowego ztamtąd światła będzie można zasięgnąć.

Zajęcie się wyrażonemi w tem podaniu pracami dla tej przyczyny nie zdaje mi się, iżby do przyszłego stałego uporządkowania naszej rzeczy publicznej odkładane być mogło, że właśnie prace te są potrzebne do tego, aby takowe stałe uporządkowanie przygotować.

„Te uwagi miałem sobie za obowiązek oddać pod światło rozpoznanie Rządu Narodowego.

Warszawa d. 6 Lipca 1831 r.

Aleksander Wielopolski.“

Po przesłaniu z polecenia z. Prezesa Rządu Narodowego powyższych uwag Komisji Sprawiedliwości do opinii, nastąpiła ze strony Prezesa tejsze Komisji, Ministra Sprawiedliwości, Wiktora Rembélińskiego, kontrasygnowana przez z. jej jeneralnego Sekretarza

J. B. Ostrowskiego, w dniu 15 Lipca 1831 r. odpowiedź wymotywowana, wniesiona na Radę Ministrów.

Opinia Komisji brzmiała:

„Proponuje Radca Stanu Wielopolski:

1. aby z powodu różnorodnych w kraju naszym praw, przedsięwziąć ogólną rewizję prawodawstwa, w celu zmiany tegoż, odpowiadającej przyszłemu stanowi Narodu, nowej jego postaci.

2. aby oraz ze względu, że przy układaniu Ustawy zasadniczej przyszłego bytu narodowego potrzeba będzie zwrócić uwagę na dawne nasze ustawy o rzeczach, które w Konstytucji urządzić przyjdzie, obok uwagi na statystyczne położenie rozmaitych krajów polskich i na ogólne zasady Rządów reprezentacyjnych i pod tym względem stosowne przygotowania z dawnego naszego ustawodawstwa uczynić.

„W tym celu proponuje dalej, ażeby kierunek pracy takowej pod okiem Ministra Sprawiedliwości poruczyć jednej osobie, którąby mógł być jeden z Dyrektorów Komisji Sprawiedliwości, z przybraniem kilku asesorów, przez Rząd na przedstawienie Ministra Sprawiedliwości mianowanych.

„Co do wniosku pierwszego, tyżącego się praw cywilnych i kryminalnych, niezaprzeczoną jest rzeczą, że prawodawstwo nasze potrzebuje ulepszenia, z zastosowaniem go do kraju naszego, a zajęcie się tym ważnym przedmiotem należy do atrybucji Komisji Sprawiedliwości.

„Materiały do tego znajdują się już przygotowane. Nie rozumie jednak Komisja Sprawiedliwości, aby chwila obecna była do tego odpowiadającą.

„Zamierzamy udoskonalenie ustawy zasadniczej, jako głównej podstawy swobód narodowych. Przy układaniu projektów do prawa, zasady ustawy tej na pierwszym względzie miane być muszą.

„Przyłączenie do Królestwa dawnych jego prowincyj, które od Rosyi odzyskać usiłujemy, pociągnie za sobą konieczność uwzględnienia także przy układaniu projektów do prawa—praw i zwyczajów tych prowincyj.

„Dotąd, ani przyszły stan kraju naszego, (ani) stosunki i rozciągłość jego, ani zmiany lub umiarkowania, jakie w Konstytucji za potrzebne uznane będą, nie są wiadome i pewne.

„Zdaniem Komisji Sprawiedliwości więc, rozpoczęcie na nowo pracy około projektów do prawa, byłoby na teraz zawczesne.

„Co do wniosku drugiego Kom. spraw. przygotowanie już teraz materiałów do umiarkowania, lub zmian Konstytucji, uważa za użyteczne. Przedmiot ten jednak, gdy już nie prawodawstwa

cywilnego, lub kryminalnego, lecz kardynalnego prawa politycznego tyczy się, przechodzi atrybucję Kom. Sprawiedliwości.

„Przygotowanie atoli materiałów do niego najwłaściwiej nastąpić może w samym Rządzie, jako koncentrującym w sobie wszystkie wydziały Rządowe, które przy dziele umiarkowania, lub zmiany Konstytucji, również są interesowane i dlatego do czynności tej wszyscy Ministrowie wpływać powinni. Zdaniem Kom. Spraw. możnaby czynność takową poruczyć osobom szczególnym, przez Rząd wyznaczyć się mającym, do czego i Radca Stanu. Wielopolski mógłby być powołanym. Osoby te trudniłyby się samem tylko przygotowaniem materiałów do przedmiotu tego. W tym celu mogłyby co do rzeczy, które w Konstytucji urządzić przyjdzie, zasięgać względem dawnego ustawodawstwa naszego wiadomości i zdania znawców, a mianowicie Uniwersytetu i poczynić uwagi swoje względem umiarkowania i zmian Konstytucji. Materiały przez nich zebrać się mające będą zarazem mogły być użyteczne przyszłemu wygotowaniu projektów do prawa, którem Kom. Sprawiedliwości, skoro to ze skutkiem nastąpić będzie mogło, zająć się nieomieszka, z powołaniem do tego osób, zdadnością i znajomością rzeczy odznaczających się.

„Powyższe uwagi Kom. Sprawiedliwości sądziła być swym obowiązkiem przedstawić Rządowi Narodowemu, oczekiwać atoli będzie jego decyzji.

w Warszawie d. 15 Lipca 1831 r. Minister Sprawiedliwości
Wiktor Rembieliński, Zast. Sekr. jener. *J. B. Ostrowski*“.

Data odezwę wyjaśnia dostatecznie, że projekty reformy prawodawstwa krajowego, podane przez Wielopolskiego, z konieczności musiały pozostać w sferze niedościgłych zamierzeń. Były to czasy chylenia się do upadku powstania orężnego, rozkładu na wewnątrz, beznadziejności pomocy z jakiegokolwiek strony na zewnątrz. Pozostały też projektami papierowymi, świadczącymi jedynie o uzdolnieniu prawodawczem młodego męża stanu, który w najcięższych żywota narodowego chwilach o uporządkowaniu stosunków społecznych w ciszy swej pracowni przemyślał.

III.

Wydawnictwo dziennika „Zjednoczenie“.

W dniu 1 Lipca 1831 r. ukazał się numer pierwszy gazety codziennej, pod tyt. „Zjednoczenie, dziennik narodowości poświęcony“.



Istniało owo wydawnictwo przez ciąg dwóch miesięcy i 5 dni. Ostatni, 66 numer, wydany został 5 Września 1831 r., na krótko przed kapitulacją stolicy. Pod pierwszymi sześćdziesięciu numerami, aż do 1 Września, oprócz wzmianki, że dziennik wychodzi „z drukarni przy ulicy Rymarskiej № 743“, nie było żadnego podpisu, ani redaktora, ani wydawcy. Dopiero w N-rze 60 przy końcu znajduje się uwiadomienie niejakiego Jana Nachtmana, iż z dniem 1 Września bierze on na siebie odpowiedzialność wydawcy dziennika Zjednoczenie i, że „mając od dwóch tygodni udział w współpracownictwie tegoż dziennika, odpowiedzialności swej na całą przeszłość nie rozciąga.

Od N-ru 60 aż do końca wydawnictwa znajdujemy już podpis: „Wydawca odpowiedzialny, Jan Nachtman“.

Wogóle, w ciągu istnienia dziennika, nazwisk autorów artykułów w nim drukowanych znajduje się bardzo mało. Gdzie niegdzie spotyka się pod poezjami inicjały Kazimierza Brodzińskiego, lub nazwisko Wiktoryna Zielińskiego. Pod artykułami politycznymi podpisują się: Cypryan Zaborowski, Bruno hr. Kiciński, Józef Żochowski i to bardzo rzadko. Nazwisko Aleksandra Wielopolskiego ukazuje się raz tylko, w N-rze 44, z powodu polemiki z Olrychem Szanieckim o poselstwo grodzieńskie. Zresztą, systemat bezimienności artykułów pilnie jest przestrzegany.

W trudnem też położeniu znajduje się piszący, o ile mu zależy na wyjaśnieniu duchowego kierownictwa Wielopolskiego w wydawnictwie publikacji, która w szeregu gazet rewolucyjnych owej epoki stała na stanowisku ściśle zachowawczem, broniąc zasad rozumnej wolności, bez zamiaru naruszenia warunków dotychczasowego układu społecznego, uświęconego tradycją i historią. Nie ulega wszakże wątpliwości, że artykuły, skierowane przeciw żywiołom skrajnym, reprezentowanym w „Towarzystwie pa tryotycznym“, które usiłowały wolność zamienić w swawolę i arbitralność, które miotaniem podejrzeń na osoby wodzów i generałów, w hałaśliwym domaganiu się bezwzględnej wolności drukowanego słowa szerzyły zamęt w pojęciach i doprowadziły do rzezi 15 Sierpnia—że te właśnie artykuły, podznaczone miejscami dwiema gwiazdkami, były pióra Aleksandra Wielopolskiego. Świadczy o tem ich styl lapidarny, właściwy margrabiemu, i odcień subtelnej ironii, jaki je cechuje.

Już w pierwszych numerach, z powodu wydanej przez krzykliwego i żadnego popularności, mecenasa Kraińskiego, broszurki pod tyt.: „Odkrycie prawd politycznych dla użytku monarchów ministrów, rządów i arystokratów“, spotykamy się z niepodpisa-

nym rozbiorem wartości owego pamfletu, lecz treść jego i forma nie pozostawiają wątpliwości, że był to artykuł pióra Wielopolskiego.

Za naszej pamięci margrabia również uciekał się do satyry, biczując w redagowanych pod własną egidą, przy pomocy osławionego Miniszewskiego, „Komunałach“, warcholstwo stronnictw skrajnych. Odbiciem takiego właśnie nastroju satyrycznego, jest niepodpisany rozbiór pamfletu pana mecenasa Kraińskiego.

„Kto zna — czytamy w nim między innemi — różnorodną, jak się Ossoliński wyraża, z różnego postawu wykrojoną naukę zacnego Mecenas, nie zostanie i na obecnem dziele zawiedzionym. Przepelnione jest uczonemi z historii powszechnej, polskiej, astronomii, historii naturalnej, antropologii, cytatami. Ktoby nie był jeszcze ze sposobem zapatrywania autora obeznanym, pozwoli sobie kilka zacytować wyjątków.

„Na str. 63 czytamy te słowa: „są oni (t.j. potakiwacze despotów) jak owe najgłupsze owady mszyce, które za jedno pogłaskanie ich kitką przez mrówkę oddają jej wszystek miód z siebie“.

„Na str. 65 równie głębokie uczyniono spostrzeżenie: „zapominają o tem ci despoci i arystokraci, że w najoświecieńszych narodach, że w Grecyi i Rzymie, na wszystkich zgromadzeniach ludu, przy rozprawach i naradach publicznych, używano gęstych oklasków, bo to jest najpierwsza wolność uczucia w człowieku, bo tylko zwierzęta oklasków nie używają“.

„Są to nieladajakie obserwacye. Zwracamy na nie uwagę badaczów natury: prosimy nie zapomnieć, że zwierzęta oklasków nie używają. Czyliby zwierzęta klaskać mogły, gdyby chciały? to jeszcze w drugiej części autorowi rozwiązać należy. Ani wątpić, że kwestję tę mistrzowsko odgadnie, gdy nierównie ważniejsze już uczynił spostrzeżenie, to jest: że osieł za to na ludzi ryczy, że się z jego głupstwa śmieją“ (str. 63/4).

„Mijamy wiele innych tym podobnych uwag i zastosowań historii naturalnej do polityki. Zetknięcie to nauk politycznych z historią naturalną, oparcie polityki na dokładniejszym zastanowieniu nad naturą i przymiotami najgłupszych zwierząt, rokuje dla nauki tej nowy popęd, nowe wyższych przeznaczeń dążenie. Nie bez przyczyny więc, choć z obrazą może skromności, autor nasz nazwał dzieło swe odkryciem prawd politycznych“.

Dwiema gwiazdkami podznaczone są również artykuły, wy-

kazujące szkodliwą działalność Towarzystwa patryotycznego w czasach, które wymagały karności i posłuszeństwa najwyższej władzy krajowej.

„Obok wojska, Izby Sejmowych, Rządu Narodowego—reflektował autor uwagę — nie może istnieć żadna inna władza. Jedynie słowo, będące udziałem nieposiadających władzy, może radą, wytrawnym zdaniem, ożywić działanie władzy, wyświecać jej dążności, prostować usterki, powoływać przed sąd narodu.

„Od niejakiego czasu dostrzegamy wielką w Towarzystwie zmianę. Widzimy, że dąży do ogarnienia władzy, do poparcia czynem swych obrad. I tak, zakłada towarzystwo szkoły do uczenia, stanowi Towarzystwo, idąc za przykładem, jak powiedziano, rewolucji francuskiej, komitet do przysposabiania saletry, przygotowuje adresy, w których dopomina się usunięcia osób, użytych do służby publicznej, zapowiada wymiar sprawiedliwości! Podobne przedsięwzięcia podkopują władzę i mają na celu zwrócenie i przywiązanie nadziei powszechnej do działań Towarzystwa, usuwając zaufanie od wojska, Izby i Rządu.

„Zwracamy na to wszystko uwagę publiczną. Zdrowy rozsądek i opinia rozstrzygną, jak uważać należy podobne przywłaszczenie“.

Często powtarzające się artykuły o stosunkach politycznych angielskich, o wybitnych mężach stanu W. Brytanii, o pisarzach tego kraju, sympatyzujących z Polską (Campbell, Brougham, Mackintosh i inni) świadczą, że autorem ich był niewątpliwie margrabia, dokładnie ze społeczeństwem angielskim obeznany i zaletom jego hołdujący.

Niewątpliwego autorstwa Wielopolskiego są artykuły dziennika *Zjednoczenie*, omawiające kwestye zasadnicze natury etyczno-politycznej, jak np. pojęcie patryotyzmu.

„Nie dziedzictwo pozostałych po przodkach włości i krain — pisał autor — tworzy patryotyzm. Stanowi go wznioślejsze nie-równie dziedzictwo wszystkich umysłowych zdobyczy, wszystkich najwznioślejszych uczuć i myśli, które zagrzewały przodków, które torowały im drogę do sławy i znaczenia. Patryotą jest ten, kto, odziedziczywszy cały ten zasób umysłowych narodu przymiotów, nim oddycha i w nim żyje“.

Mówiąc o opinii publicznej, zwraca autor uwagę, że u dawnych Polaków opinia publiczna nigdy się nie objawiała przez gwałtowne wybuchy, bo nigdy tłumioną nie była. Jawność tak obrad, jak władzy wykonawczej, zupełna zdań niepodległość, otwie-

rać mogły jej potokowi koryta różne, nie dając mu gwałtownie wezbrać.“

W sprawie wolności druku stawia autor tezę: „Czy może być wolność druku tam, gdzie niema praw, powściągających nadużycia druku?“ Odpowiada na to: „Wolność, nieuznająca żadnych granic—jest dowolnością... Wolność człowieka polityczna zawisła od wolności osoby i wolności majątku. Bez gwarancyi tych—nie może istnieć niepodległość indywidualna, niema prawnego społeczeństwa. A przecież każdy zarazem zgadza się i na to, że wolność osobista nie powinna się przeradzać w dowolność, bo by porządek towarzyski wstrząśnięty został; że wolność majątku nie powinna być nadużywana, bo chociaż właściciel może wszystko z własnością swoją przedsięwziąć, musi przecież mieć baczenie, aby czyn jego nie nadwerężał stosunków spokojnych sąsiedztwa. Niema wolności osobistej, niema wolności majątku—bez praw, powściągających przeskok wolności w dowolność. Podobnie niema wolności druku tam, gdzie niema praw, oznaczających nadużycia druku“.

Artykuły, sprawie tej poświęcone, również oznaczone dwiema gwiazdkami, ciągną się w szeregu numerów od 11 do 15 i podają krytyce rzeczowej opinie: Wincentego Niemojowskiego, Joachima Lelewela i Damazego Dziekożyńskiego, którzy w owym czasie przeciwnie, za nieograniczoną wolnością druku przemawiające, podnosili głosy.

Znamiennym jest pogląd autora artykułu o traktacie wiedeńskim i o obowiązkach Europy względem Polski, zamieszczonego w Nrze 17 *Zjednoczenia*, z 17 Lipca 1831 r.

Poglądowi temu wiernym był margrabia przez cały ciąg swej działalności politycznej, wówczas zwłaszcza, gdy rozwój wypadków lutowych 1861 r. powołał go do steru rządów cywilnych w Królestwie.

Nie mamy przeto żadnej wątpliwości w przypisaniu autorstwa pomienionej rozprawy—Wielopolskiemu, ile że poglądy w niej wyrażone były główną podstawą jego rokowań z gabinetem angielskim, podczas misji londyńskiej za listopadowego powstania.

„Trzy są traktaty, zawarte w Wiedniu, dotyczące losów Polski — pisał autor artykułu. Dwa w dniu 3 Maja 1815 r. podpisane, jeden między Rosją i Austrią, drugi między Prusami a Rosją. Trzeci traktat ogólny, na dniu 9 Czerwca t. r. zawarty, do którego wpływały następujące mocarstwa: Austriya, Hiszpania, Francya, Wielka Brytania, Portugalia, Prusy i Szwecya. W traktat ten weszły główne i stanowcze zasady dwóch poprzednich układów.

Przejsie to jest stanowcze — gdyż cała niemal Europa stała się gwarantką praw, jakie w traktatach trzeciego Maja podobalo się Austrii, Prusom i Rosyi nanowo podzielonej Polsce nadać.

„Jakież tedy były cele tych względem Polski układów, jakie zyskaliśmy prawa, których dotrzymanie cała na siebie wzięła Europa?

„Najglówniejszą i stanowczą zasadę co do praw dotychczasowego Królestwa Polskiego wyrzeka art. I traktatu wiedeńskiego z dnia 9 Czerwca. Powiedziane jest w tym artykule, iż ta część księstwa Warszawskiego, która przechodzi pod panowanie Rosyjskie, będzie połączona z Rosyą przez swoją konstytucyę (*sera lié irrévocablement par sa Constitution*).

„Tu zaraz nastroczają się ważne uwagi: Królestwo Polskie nie ma być wcielone do Rosyi, jako prowincya onejże, lecz ma być tylko z nią połączone. Stosunek Królestwa Polskiego do Rosyi nie ma polegać na prawie zdobyczy, prawie mocniejszego, ale ma być oparty na ustawie konstytucyjnej, spojenie takowe jedynie tworzącej. Wynika ztąd, że spojenie podobne tak tylko długo istnieć mogło, jak długo zachowaną była Konstytucya, połączenie to tworząca, etc.“

Motywuując następnie tytuł państw traktatowych do upomnienia się o wykonanie uchwał wiedeńskich, wyjaśnia autor prawo i innych części Polski z przed roku 1772 do reprezentacyi i instytucyi narodowych, oraz prawo prowincyi polskich, pod berłem pruskim będących, do korzystania z instytucyj narodowych.

„Zaprowadziły Prusy po wszystkich szkołach język niemiecki, zapełniły X. Poznańskie samymi niemieckimi urzędnikami. Miasta i wsie napełniono kolonistami niemieckimi. Xięstwo Poznańskie, jeśli zostanie pod wpływem dotychczasowej administracyi, stanie się niedługo prowincyą niemiecką. Zgoła, wszystkie zobowiązania, jakie na siebie przyjęły Rosya i Prusy względem swych poddanych polskich, nie zostały dotzymane. Zgwałcono je najwyraźniej, najoczywistsze też istnie (sic) prawo mocarstw, podpisujących traktat wiedeński — wdania się w sprawę polską. Nie wspomnę już o innych pogwałceniach. Zapewniono wszystkim Polakom wolność posiadania majątków w krajach, składających dawną Polskę, zapewniono im wolność handlu, zaręczono wolność przejazdu z jednego do drugiego kraju. Wszystko to nie było dotzymane.

„Z tych powodów uważam traktat wiedeński za nader korzystny, za usprawiedliwiający wdanie się obcych mocarstw w sprawę naszą, o tyle, o ile zobowiązania, przyjęte przez mocarstwa dzielące się Polską, przez nie same nie zostały wykonane“.

W sprawach społecznych kraju stał dziennik Zjednoczenie na stanowisku kierownika, prostującego spalenie opinii ogółu, płynące z poglądów skrajnych prowodyrów „Nowej Polski“.

W artykułach ciętych, lecz trzymanyh w tonie powagi i rozważy, walczył Wielopolski z krzykactwem klubu patryotycznego, którego „Nowa Polska“ była organem, i nieustannie wskazywał cel główny, do którego wszystkie umysły i serca Narodu w przełomowych chwilach zwracać się były powinny.

„Nie dojdziemy do tego celu — nawoływali kierownicy Zjednoczenia — jeżeli dzienniki nasze, odwrócone od interesu ludzkości, zamkną się w zakresie osobistych swarów, jeżeli na wzór „Nowej Polski“ ogłaszać będą wiarę kilku przyjaciół, z pogardą wiary narodowej, z krzywdą liberalnym wyobrażeniom, pod jakimi żyć zaczynamy“.

Pod takim hasłem przetrwał dziennik Wielopolskiego aż do dnia 5 Września 1831 r. i, bez pożegnania się z czytelnikami, przestał wychodzić z chwilą, gdy już stolica, opasana żelaznym pierścieniem wojsk oblężniczych, ostatnią spełniała ofiarę.

Wraz z rządem i z armią powstańczą opuścił Wielopolski Warszawę. Dnia 6 Września przejechał granicę — na jednym wózku z Maurycym Mochnackim...



339589